

## (NIE)OBECNOŚĆ SIENKIEWICZA\*

Prowadzenie panelu:  
prof. Anna Janicka, dr Łukasz Zabielski

**Prof. Anna Janicka:** Dzień dobry, witamy Państwa! O głos otwierający dyskusję poprosimy pana profesora Tadeusza Bujnickiego.

**Prof. Tadeusz Bujnicki (TB)** – Czuję się trochę zakłopotany, bo z Sienkiewiczem mam do czynienia, strach powiedzieć, już ponad pół wieku, a naukowo zajmuję się nim chyba od przeszło lat czterdziestu. To ciężkie brzemię, zwłaszcza kiedy spotykam się z osobami młodszymi. I moje doświadczenie, i moje myślenie o Sienkiewiczu jest jednak o dwa pokolenia starsze. Chciałbym powiedzieć o rzeczy, która może wzbudzać dyskusję, lecz która stanowić winna załączek naszego wspólnego dialogu międzypokoleniowego.

Otóż nie tak dawno, właściwie tydzień temu, odbyła się – największa jak dotąd w Polsce – jubileuszowa konferencja Sienkiewiczowska, na której wystąpiłem z referatem: *Sienkiewicz wiecznie*

\* Panel był częścią Konferencji Naukowej „Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty”, obradującej 24 września 2016 roku w Białymstoku, zorganizowanej przez Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Pierwotny tytuł dyskusji: *(Nie)obecność Sienkiewicza we współczesnej szkole* (z udziałem gości konferencji oraz zaproszonych nauczycieli i uczniów białostockich szkół) – miejsce debaty: Sala Audytoryjna w Książnicy Podlaskiej, 24 września 2016 roku, godzina 15:00.

żywy? Moja teza była taka, że pewien obraz Sienkiewicza umiera... albo już umarł. Następuje bowiem – niezależnie od naszej chęci i woli – zanik czytania utworów pisarza, podobnie zresztą jak i tekstów innych twórców. Sienkiewicz na tym tle – w moim przekonaniu – najlepiej nie wypada. Jest jeszcze jeden kłopot. I to kłopot, który między innymi powoduje, że tutaj wszyscy jesteśmy. Mianowicie żyjemy w roku jubileuszu Sienkiewicza (2016). To jedna z wielu rocznicowych możliwości mówienia o Sienkiewiczu: właśnie jak o podmiocie kultu. To wcale dobrze pisarzowi nie robi. W gruncie rzeczy przyjmując na siebie często obowiązki referenta, zabieram głos, mówiąc zwrotem łacińskim jako *advocatus diaboli* (z łac. „advokat diabła”). Występuję wszak nie przeciw Sienkiewiczowi, ale przede wszystkim z różnego rodzaju wątpliwościami dotyczącymi twórczości pisarza i ocen recepcji jego dzieł. W moim referacie zawarłem tezę następującą: Sienkiewicz umiera jako autor czytany, natomiast wcale nie umiera jako autor oglądany, jako autor, którego, po pierwsze, wprowadza w szerszy obieg film, telewizja, różnego rodzaju widowiska, teatr. I to jest, my tym żyjemy. Dowiedziałem się, że dzisiaj tu, w Białymstoku, przedstawiane jest oratorium *Quo vadis*. I takich różnego rodzaju widowiskowych, wizualnych „Sienkiewiczów” mamy wielu.

Sienkiewicza „ogarnia” także Internet. Powstały wszelkiego rodzaju gry z Sienkiewiczem. Istnieją ściągki Sienkiewiczowskie w Internecie. Co to znaczy? Przesunął się jak gdyby sposób odbioru Sienkiewicza z tego pierwotnego i zasadniczego na wtórne warianty. Przynajmniej ja to tak widzę. Radykalne stanowisko, które zostało zaprezentowane na tej konferencji, było mniej więcej takie: skoro Sienkiewicz czytany nie jest, czy przestaje być znany? Najlepiej by było wprowadzić w szkole programy z tego Sienkiewicza wtórnego, wizualnego, internetowego, bo to powinno budzić zainteresowanie, a tamto odstawić do lamusa, zostawić nam, sienkiewiczologom, niech się w tym grzebią dalej, jeśli zechcą i potrafią.

Rezygnowanie z czytania Sienkiewicza jest pod niektórymi względami – w moim odczuciu – czymś bardzo niekorzystnym. Oczywiście, możemy powiedzieć: jakiego Sienkiewicza? Co wybieramy z Sienkiewicza? W jakim zakresie wybieramy Sienkiewicza? Obcowanie ze słowem pisanym jego dzieł, z tym, w jaki sposób buduje on swoje obrazy literackie, przy pomocy jakich środków je przedstawia, o czym mówi, wymaga szczególnego zaangażowania osoby, która go czyta. Czytanie musi przecież uruchomić naszą wyobraźnię. Nie może się ono ponadto poddawać gotowym elementom, które nam przedstawi Sienkiewicz przekształcony na obraz wizualny. To nie jest tak, że musimy zawsze Kmicica widzieć na podobieństwo Olbrychskiego. Wydaje mi się, że przy dobrym czytaniu każdy z nas może sobie obraz tej postaci stworzyć na swój własny sposób. I to jest dobre. Tutaj nasza wyobraźnia musi pracować. I to ma swoje znaczenie. Nie tylko dlatego, że w ten sposób obcujemy bezpośrednio z tekstem, pisarzem, ale także dlatego, że jest to dobry rodzaj gimnastyki umysłowej. Pozwala nam na cały szereg operacji intelektualnych, także w jakimś sensie emocjonalnych, które są dla nas czymś ważnym.

Czytanie jest rzeczą niezmiernie istotną. Nie da się jej tak łatwo wykluczyć z naszego codziennego życia. Inaczej stracilibyśmy coś bardzo ważnego. Z mojego punktu widzenia byłaby to wielka szkoda. Oddając głos innym, pragnę jeszcze nadmienić, że o literaturze Sienkiewiczowskiej chcę mówić jako o tej, która przetrwa próbę czasu, inspirując nas twórczo przez kolejne wieki.

**Dr Łukasz Zabielski (ŁZ)** – Dziękujemy bardzo, Panie Profesorze. Poprosimy o zabranie głosu panią doktor Adrianę Adamek-Świechowską, nauczyciela języka polskiego w liceum, szkolnego praktyka.

**Dr Adrianna Adamek-Świechowska (AA-Ś)** – Jestem nauczycielką od 23 lat. Uczę w liceum w Elblągu. Zmagam się na co dzień z trudnościami edukacyjnymi. Łatwiej było się z nimi mierzyć

w latach 90. XX wieku, tuż przed wielką reformą, która ograniczyła liceum do 3 lat, zmieniając je, *nota bene*, w kurs przygotowawczy do matury. Bo 2,5 roku to naprawdę niewiele czasu na wdrażanie lektur. Młodzież została zwolniona z poznania większości z nich. A podejście ówczesnych władz było praktyczne, minimalistyczne. Młodzież przyswaja więc to, co musi. Trzyście lektur. Reszta jest niepotrzebna. Kontakt z literaturą został ograniczony. Uniemożliwia zapoznanie się z właściwą ofertą, jaką literatura daje. Przestaje być ona formą myślenia o świecie, o sobie, staje się zadaniem do matury, które trzeba zaliczyć, zdać i zapomnieć. To bardzo niedobra sytuacja, która wyrzuca właściwie literaturę poza krąg życia codziennego. Reforma zaszkodziła kontaktom młodego człowieka z książką. Sienkiewicza jednak młodzież czyta. Są młodzi ludzie, którzy twierdzą nawet, że jest on ich ulubionym pisarzem. To swoiste „rodzynki”. To osoby, które prócz *Krzyżaków* sięgają z własnej inicjatywy po *Trylogię*. Potem przystępują do konkursu wiedzy o pisarzu. Miałam takich dwóch uczniów, dwóch, ale zawsze jednak tacy byli. Z własnej inicjatywy przeczytali *Trylogię*. Spotkałam się też z wieloma osobami zainteresowanymi Sienkiewiczem. Miałam uczennicę, która w wieku siedmiu lat przeczytała *Quo vadis* w jedną noc i stała się ta pozycja ukochaną dla niej lekturą na całe życie.

Potrzebna jest dobra wola i przełamanie czytelniczych niechęci. Ważne pozostaje więc przeciwstawienie się złym trendom, które u nas często obowiązują. Wiele osób twierdzi bowiem, że czytać Sienkiewicza nie warto, gdyż jest on nudny, lakoniczny, trudny itd. To bardzo szkodzi w przełamywaniu oporu przed czytaniem, w poznawczej eksploracji jakichkolwiek dzieł. Trudno jest młodzieży zgłębiać Gombrowicza czy Mickiewicza. Czytanie poezji jest dla niej problematyczne (na przykład utworów Słowackiego). Młodzież przyznaje zresztą otwarcie, że historia jest im niepotrzebna. To dziedzina wiedzy mało interesująca. Nie dziwi więc fakt, że zbyt wielką estymą nie darzą oni również powieści historycznych. Nie

są po prostu świadomi, że opowieść historyczna jest tak naprawdę narracją o człowieku, o człowieku w sensie uniwersalnym. Uświadomienie tego pozwoli im zniwelować bariery poznawcze. Da młodzieży szansę innego spojrzenia na rzeczywistość literacką.

Ostatnio ogłoszono konkurs Sienkiewiczowski. Okazało się, że zgłosiły się cztery osoby. Jakie tematy wybierali? Przemoc internetowa, podróże, kobiecość, męskość. To zagadnienia, które młodych ludzi pociągają. Dwie osoby dotarły do końca zmagania z pisaniem pracy. Na końcu drogi przyznawali otwarcie, że dowiedzieli się o Ameryce Sienkiewicza bardzo ciekawych rzeczy.

Staram się w różny sposób zainteresować młodych ludzi Sienkiewiczem. Nie jest to zadanie łatwe. Nic nie robię na siłę. Pragnę, aby każdy znalazł własną drogę. Okazuje się często, że Sienkiewicz bywa w oczach młodzieży osobą interesującą nie tylko pod względem biograficznym, ale i lekturowym. Większe zainteresowanie pisarzem występuje w starszym pokoleniu. Przedwczoraj byłam na wyprawie środowisk kresowych, starszych ludzi, którzy zachowali miłość do kresów, do Sienkiewicza. Ta pasja kształtuje się u nich już od młodych lat. Sami nasiąknęli lekturami Sienkiewicza w dzieciństwie, co zostało im na całe życie. Sienkiewicz oferuje przygodę z przeszłością, wyprawę w głąb historii, która pozwala zanurzyć się nam w innym świecie. Ten świat jest jednak bardzo bliski. Pozwala bowiem poznać samego siebie.

(ŁZ) – Dziękuję bardzo. O zabranie głosu poprosimy pana profesora Andrzeja Stoffa.

**Prof. dr hab. Andrzej Stoff (AS)** – Do Białegostoku przyjechałem wczoraj, a jeszcze w czwartek poprawiałem prace Sienkiewiczowskie, złożone w ramach konkursu, o którym Pani Doktor wspominała. To konkurs organizowany przez Ogólnopolski Komitet Olimpiady Polonistycznej. Nagrody są bardzo atrakcyjne: między

innymi wyjazd do Rzymu dla zwycięzców. W okręgu toruńskim, bo tego dotyczą moje obserwacje, wpłynęło bardzo mało prac, zaledwie dziesięć. Przeczytałem je wszystkie. Moje wnioski są mieszane. Najpierw o tym, co dobrego znalazłem w owych pracach.

Osoby, które zdecydowały się pisać, rzeczywiście starały się zebrać materiał do przedstawienia tematu, który wybrały. Czasami dominował w ich pracach natłok informacji nieprzetworzonych, wziętych z drugiej ręki. To szkolny syndrom oddzielania pomocnej wiedzy od innych, swoistego wymądrzania się, uprawiania tak zwanych badań naukowych na własną rękę. A teraz smutniejsza obserwacja. W żadnej z tych prac – przy jednoczesnym podziwie dla zgromadzonych w nich bibliografii, obszernych publikacji czy czasopism naukowych – nie było reakcji, którą bym nazwał reakcją indywidualną, bardzo osobistą. To jest dla recepcji Sienkiewicza rzecz niedobra. Ubożeją przy tym nasze kontakty z literaturą i kulturą.

Kultura powinna nas dotykać bezpośrednio. Nie w znaczeniu „wrednym” (tylko sztukmistrze dokonują prowokacji, bulwersują słuchaczy, widzów, czytelników). Chodzi mi o wywołanie takiej mojej reakcji, bym chciał się z kimś podzielić moją obserwacją czy tylko pewnymi emocjami. Nie ma bowiem nic złego w emocjach, jeżeli towarzyszy im chęć wzbogacenia wiedzy. W przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia z tandetą. A ta nie może przecież zdominować naszego pisania. W przedłożonych mi do oceny pracach uczniów nie było jednak niczego, co by kogoś zbulwersowało, poruszyło do tego stopnia, by chciał do się do tego odnieść w sposób niepodręcznikowy, by autorytetem, głosem rozstrzygającym nie był cytat z jakiejś mądrej pracy jakiegoś profesora. Nie odnajdziemy tu konstatacji w stylu: ja jako czytelnik, który przeczytałem, zrozumiałem coś, zgodziłem się lub nie zgodziłem, spodobało mi się, nie spodobało, widzę w tym kawałek wiedzy o świecie, kawałek świadomości, która mogłaby być moją świadomością.

To są moje wrażenia bardziej i mniej pozytywne. Mówienie o popularności Sienkiewicza w zbyt dużym stopniu zależy jeszcze od jednostkowych o nim sądów. Nie ma tutaj porównywalnych kryteriów, na podstawie których można wychwycić pewne tendencje. Popularność, niepopularność, czytanie, nieczytanie kogoś, jakiś utworów to kwestia socjologii. Ja postanowiłem, że kiedy skończy się rok Sienkiewiczowski, na tyle, na ile będę potrafił, zrobię rzecz następującą: postaram się sprawdzić, ile w roku Sienkiewiczowskim było wydań książek Sienkiewicza. Dziś to bardzo trudne, bo obowiązuje tajemnica handlowa. Rok Sienkiewiczowski będzie miał sens jedynie wtedy, gdy na półkach księgarskich bez trudu odnajdziemy wszystkie najistotniejsze dzieła pisarza. A z tym różnie bywa. Co więcej, aby zobiektywizować niniejsze przykłady, można zrobić jeszcze inną rzecz. Po zakończeniu roku Sienkiewiczowskiego należy sprawdzić w Internecie, jaka jest podaż, a jaki popyt na książki prozaika. Ile egzemplarzy jego dzieł oferuje się aktualnie do sprzedaży? Czy wszystkie są dostępne? Czy któregoś z nich nie ma na liście? To byłoby dla mnie takim przybliżeniem, zobiektywizowaniem kryterium dyskusji o tym: co z Sienkiewiczem dzisiaj? A to, że czytać Sienkiewicza warto, o tym jestem przekonany i chciałbym do tego zachęcać.

Przykład z autopsji. Mówi się, że sensem obecności literatury, utworów literackich w kulturze, jest spełnianie pewnych funkcji w stosunku do czytelników. *Trylogia* spełniła wobec mnie pewną osobliwą funkcję. To dzięki *Trylogii* sięgnąłem do prac naukowych, do źródeł wieku XVII, czyli do czasów, których dotyczy akcja powieści Sienkiewicza. Musiałem dzięki Sienkiewiczowi poznać Polskę XVII wieku. Sienkiewicz genialnie wybrał moment. Ile słów poświęcił zwycięstwu pod Wiedniem w epilogu *Pana Wołodyjowskiego*. To moment, w którym decydowała się przyszłość Rzeczypospolitej. Poznałem historię bardzo szczegółowo. Mógłbym konkurować ze studentami historii. A czasy sprzyjają poznawaniu tego momentu naszych dziejów.

Od ponad dwudziestu lat można zaobserwować u nas szczególną aktywność wydawniczą w zakresie publikowania pamiętników staropolskich, szczególnie pochodzących z XVII stulecia. Znamy je przecież z wypisów szkolnych. Czytając tylko wstępy lub posłowania do tych memuarów, zwrócimy paradoksalnie uwagę, że historycy mają lepsze zdanie o Sienkiewiczu, o *Trylogii* niż poloniści. Potrafią oni bowiem stwierdzić, że w czasach, gdy Sienkiewicz pisał, była taka a nie inna dostępność źródeł historycznych. Stworzył on bowiem obraz Polski poza ówczesną literacką konwencją. Historycy mogą się pod tym podpisać. I nie tylko współcześni historycy.

Czy my naprawdę wszystko rozumiemy w roku Sienkiewicza? Czy pojmujemy zasadniczą treść debaty o nim w trakcie uroczystych obchodów jubileuszu? Jeżeli zderzymy opinie dzisiejszych historyków z pracami o kulturze z czasów Sienkiewicza, zobaczymy też, jak wiele pisarz mówił o swojej epoce, jak potrafił pokazać ludzi w ich codziennym działaniu. Cykl powieściowy prozaika jest bowiem bardzo głęboko osadzony w polskiej kulturze. Tylko, że nasza niewiedza dotyczy często tego, co wywodzi się u niego wprost z naszej kultury, a co jest autorskim dopowiedzeniem, czy wręcz zmyśleniem twórcy. To, z czym zetknął się Sienkiewicz za życia, wystarczyłoby wszak na materiał fabularny do kolejnych części jego powieści. To by była pentalogia [cykl dzieł składający się z pięciu utworów, z których każdy stanowi zamkniętą i integralną całość – przyp. Red.], albo jeszcze więcej.

*Trylogia* spełniła wobec mnie bardzo ważną funkcję. Chcąc zrozumieć w pełni Sienkiewicza, musiałem w jakimś sensie zostać specjalistą od XVII wieku. Przede wszystkim żeby wiedzieć, o czym on tak naprawdę pisze. Ile tam zresztą jest aluzji historycznych, takich napomknięć drobnych. W jego dziełach odnajdziemy wszystko o historii Polski tamtych czasów. Mimo to, robiono pisarzowi zarzut, że o rodzimej kulturze pisze zbyt mało. Trzeba jednak czytać Sienkiewicza odpowiednio. Wtedy okaże się, że pojedyncze słowo,



jakaś nazwa, wymaga poznania pewnego zespołu faktów, jakiegoś obyczaju staropolskiego albo pokrewnej rzeczy. Bo z literaturą jest tak, że ona rzeczywiście się starzeje. Skoro odchodzi w przeszłość świat, którego dana książka dotyczy, odchodzi w przeszłość również rzeczywistość, w której autor tworzył.

Tyle wieków minęło od czasów, w których dzieje się akcja *Trylogii*. Nie mówiąc już o uroczystych rocznicach śmierci i narodzin pisarza. To prawda, że utwory literackie się starzeją. Są nieprzystawalne do obecnego systemu kultury, wartości i języka. Mówiąc w skrócie, nie pasują do naszego świata. Ale mimo tego, że nasz świat wydaje się dzisiaj tak bogaty, gdyż dzięki elektronice mamy choćby dostęp do zbiorów artystycznych na całym świecie, to nie zastąpi książki, która jest w rzeczy samej o wiele trudniejszym medium kultury. A to, co trudniej przychodzi, i to, co trudniej zdobywamy, zapada w nas głębiej, pozostaje na dłużej. Powiedziałbym, że może przydać się do rzeczy, o których nawet nie myśleliśmy. I takiej postawy społecznej, nie tylko do *Trylogii*, o której mówiłem, bo to moja specjalność, ale w ogóle do wszystkich dziedzin życia wam życzę. Dziękuję bardzo.

(ŁZ) – O zabranie głosu poprosimy panią profesor Barbarę Szargot oraz pana profesora Macieja Szargota.

**Prof. Barbara Szargot (BS)** – O ile Pani Doktor jest przedstawicielką dwóch środowisk, to ja trzech: tzn. naukowego, szkolnego i pism scholastycznych w Toruniu. Czułam pewien zawód, gdy chodziłam do szkoły, nie pamiętam bowiem, żeby uczniowie czytali. Także Sienkiewicza. Pamiętam, że moi koledzy bronili się przed czytaniem, jak mogli. Pamiętam pewnego młodego chłopca, który się we mnie podkochiwał, po latach mogę się przyznać, że z wzajemnością. A teraz jest wybitnym profesorem reumatologii i po latach napisał do mnie, że *Pan Tadeusz* jest beznadziejny, bo... tam nie ma akcji. Pamiętam, że im bardziej mnie namawiali, tym

bardziej się sprzeciwiałam. Wspomnę, że w czasach licealnych czytałam Hemingwaya, bo mnie koledzy namówili. Wydaje mi się, że dobrym pomysłem by było, gdyby... zakazać czytać Sienkiewicza. Ponieważ nikt nie lubi przymusu. Nie lubiłam lektur, chociaż czytałam. Gdy się ma 15, 16, 17 lat, motywacją do lektury jest to, żeby wciągnęła akcja, żeby było coś fajnego. Mało jest w ogóle osób w tym wieku, które chciałyby się uczyć. Nasz system kształcenia jest taki, że młodzież zasadniczo wychodzi ze szkoły z przekonaniem, że literatura nie jest potrzebna. Współpracuję ze szkołą, gdzie wystawiono sztukę. Młodzież pokazała się w strojach z epoki. Okazało się, że to może być śmieszne, zabawne, wesołe. Można w ten sposób zachęcić młodzież do lektury.

**Prof. Maciej Szargot (MS)** – A ja chcę wygłosić pochwałę kanonu. Jest rzeczywiście tak, że spis lektur to nieszczęście. Myśmy też tego nie znosili i uważaliśmy, że to okropne. Współcześnie jak się czyta w Internecie sondy, że znowu ten „smutny Sienkiewicz” będzie, to przypomina się nasza młodość. Problem w tym, jak się do tematu podchodzi. Ci, którzy programy lektur układają, ulegają dwóm, bardzo szkodliwym, złudzeniom czy tendencjom. Pierwsza tendencja jest taka, żeby nie czytać, jeśli mnie to nie interesuje. Po co męczyć młodzież? Po co siebie męczyć? Zawsze był opór przed czytaniem. Niestety, szkoła jest opresyjna. Spis lektur jest czymś koniecznym. Jestem zwolennikiem tego, żeby przy spisach lektur majstrować możliwie mało. Spis lektur daje pewien kanon, pewną podstawę porozumienia narodowego. I trzeba przeczytać to, co jest w programie. Drugie szkodliwe złudzenie, o którym chciałem powiedzieć, to jest złudzenie: nie czytać, jak coś jest stare. Młodzież interesuje wszystko, co nowe. Problem z literaturą polega na tym, że jak się nie zna starego, to się nie zrozumie nowego. Jeżeli mamy opozycję Gombrowicz *contra* Mickiewicz w mediach, to Gombrowicza nie zrozumie nikt, kto nie przeczytał dobrze Mickiewicza, Krasińskiego. Ciągłość historyczna jest potrzebna.

(ŁZ) – Bardzo dziękuję. Teraz proszę panią doktor Martę Białobrzeską o zabranie głosu: nauczyciela szkolnego, praktyka i teoretyka.

**Dr Marta Białobrzaska (MB)** – Aktualnie zajmuję się pracą naukową i dydaktyczną. Obecność Sienkiewicza w szkole należy zmodyfikować. Sienkiewicz funkcjonuje wśród autorów „ogwiazdkowanych”. Uczeń przygotowujący się do matury musi Sienkiewicza znać. Ale najczęściej czytani są *Krzyżacy*. Omawia się tę książkę w gimnazjum. W liceum się z Sienkiewicza często rezygnuje. Skoro *Potop* wyleciał z listy lektur, po co zajmować się *Trylogią*? Najczęściej dzieci z *Krzyżakami* „gimnazjalnymi” zostają. Nie oceniam tego zjawiska pozytywnie. Powiem tak: nigdy nie byłam na tyle odważna, by z Sienkiewicza w liceum zrezygnować. Zwłaszcza, że jestem osobą szczęśliwą i w pewnym sensie uprzywilejowaną, ponieważ uczę języka polskiego na poziomie rozszerzonym. Ten spis lektur „ogwiazdkowanych” niespecjalnie mnie interesuje, bo sobie mogę wybrać. Uczę w szkole niepublicznej, gdzie dyrekcja ma pewną filozofię edukacji i wychowania. Rzeczywiście, nauczyciel ma duże pole do popisu, jeżeli chodzi o prowadzenie nowych metod oraz treści.

Zgadzam się z moim przedmówcą, że nie pozna się nowego, jak się nie zna starego. Nie zrozumie się na przykład *Transatlantyku* Gombrowicza, gdy się nie czyta Sienkiewicza. Polemizowałabym jednak z tym stwierdzeniem, że młodzież nie czyta. Otóż... młodzież czyta! Tylko czyta nie to, co nauczyciel by chciał. To też błąd. Zawsze uważałam, że nie należy rezygnować z literatury dawnej. Szkoła jest miejscem, gdzie młodzież może się twórczo spotkać z literaturą. Proszę państwa, ale to wymaga „chwytów”.

Miałam okazję pisać artykuły o obecności Kraszewskiego czy innych twórców w szkole. Zawsze podkreślałam, że jeżeli mamy przyłożyć „cegiełkę” do tego, żeby młodzież czytała, to musimy wejść w świat uczniów. Pani Doktor mówiła o śmiechu. To bardzo dobry pomysł, by czytając Sienkiewicza, pośmiać się z Zagłoby

i nieco przekornie porozmawiać o literaturze. Jestem przekonana o tym, że jeżeli na przykład młodzież czyta bestsellery, to musimy ten fakt wykorzystywać. W jakim sensie? Jeżeli omawia się Sienkiewicza, to funduje się uczniom drogę troszeczkę przez mękę. Bo omawiało się Sienkiewicza do tej pory w klasie drugiej, kiedy uczniowie czytają *Lalkę*, *Zbrodnię i karę*, *Nad Niemnem*, i wrzuca się tego XIX-wiecznego Sienkiewicza w worek z utworami długimi, często tekstami trudnymi. Jak można więc zachęcić uczniów do czytania? Owszem, można postawić oceny niedostateczne i zrobić kartkówkę, ale przecież nie o to chodzi. Ukazywanie się nowych książek należy zatem konfrontować z epiką Sienkiewicza.

Dlaczego Sienkiewicz był czytany w XIX wieku? Dlaczego do tej pory się go czyta? Co robią współcześni twórcy literatury historycznej i dlaczego warto o tym rozmawiać? Co takiego dzisiaj może zainteresować młodego człowieka, jeżeli chodzi o powieść historyczną? Uważam, że trzeba wejść w świat młodego człowieka. Trzeba być na bieżąco ze współczesną kulturą. Robiłam tak zawsze. Chciałam zwrócić uwagę na wątek ukraiński, który w naszej literaturze jest stale obecny. We współczesnej szkole należy pokazać, że utwór literacki nie powstaje w izolacji. Ta dawność gdzieś jest i ona do nas wraca. I to szansa, jeżeli chodzi o Sienkiewicza. Kolejnym chwytem jest narodowe czytanie *Quo vadis* Sienkiewicza czy różnego rodzaju konferencje. Historia do nas wraca.

(ŁZ) – Jako ostatniego panelistę, poproszę o zabranie głosu panią dyrektor Jolantę Gadek.

**Dyr. Jolanta Gadek (JG)** – Chciałam się z Państwem podzielić krótką refleksją sprzed chwili. Dziś od rana debatujemy o Henryku Sienkiewiczu. Przyjechała telewizja. Miała, jak zwykle, mało czasu. Chciała szybko wszystko nagrać. Wyszłam więc w trakcie konferencji, żeby zjechać z dziennikarzami do wypożyczalni. Dziennikarze

mieli wizję, że prócz standardowych kwestii, zapytają czytelników i bibliotekarzy o to, czy ktoś jeszcze w ogóle wypożycza Sienkiewicza. Mieli nadzieję, że nas przyłapią [*śmiech*].

Z drżącą duszą myślę sobie tak: nikogo nie będzie pewnie, jak na złość, w czytelni, żadnego czytelnika. Bibliotekarka powie, że nikt nie wypożycza Sienkiewicza i dopiero mi to będzie ładnie korespondowało z dzisiejszą konferencją. Dziennikarze zapytają: «Po co to wszystko, jak w ogóle tutaj nikt nie jest zainteresowany tematem?» etc. Mile się rozczarowałam! W wypożyczalni znajdowało się parę osób, może nie tłum, ale wnętrza biblioteki nie wyglądały na puste. Część z czytelników oczywiście tradycyjnie odmówiła rozmowy z dziennikarzami. Miała do tego prawo. Natomiast osoby, które zgodziły się na rozmowę, powiedziały w zasadzie, że one znają Sienkiewicza bardzo dobrze i ciągle go czytają.

To jest właśnie sprawa, o której Pan Profesor, mój przedmówca, wspomniał. Wszystko wskazuje bowiem na ciekawy jej aspekt. Czytelnicy odpowiedzieli, że nie pożyczają Sienkiewicza z biblioteki, bo jego książki mają w domu. W ten sposób dochodzimy do odpowiedzi na palący problem. Bibliotekarze są często stawiani pod ścianą i rozliczani z wyników czytelnictwa. Ciągłe się mówi, że społeczeństwo nie czyta, biblioteki za słabo działają i mają zbyt skromnie zróżnicowane pozycje: nieciekawe, nie prowadzą działalności promocyjnej itd., itd. Każdy bibliotekarz powie, że to nieprawda, bo działań promocyjnych robi się z roku na rok coraz więcej. Biblioteki są znacznie bardziej otwarte. Mówię też o naszej placówce. Organizujemy bardzo dużo popularyzatorskich akcji. Pokazuje to też niewspółmierność i niemożność zbadania zjawiska, jakim jest na przykład czytanie Sienkiewicza. Pozostaje on dobrym przykładem. Jest klasykiem.

Odwołam się do pytania, które tutaj padło: „Czy w tym roku wydano dużo książek Sienkiewicza?”. Nie wiem, ile wydano w tym roku jego pozycji, ale ile go jest w domach? To trzeba by było prześledzić na przestrzeni pięćdziesięciu ostatnich lat. Mam u siebie, tak

jak zresztą prof. Anna Janicka, z którą przed chwilą rozmawiałam, po trzy komplety wszystkich najpopularniejszych dzieł Sienkiewicza. Ile w polskich domach znajduje się tekstów tego pisarza – wydawanych *nota bene* przez wiele lat, często jeszcze nieodpowiednio zszywanych – nie jesteśmy w stanie oszacować.

Podobnie rzecz się ma z badaniami nad czytelnictwem Sienkiewicza wśród młodzieży czy osób dorosłych. Czy oni czytają po raz pierwszy, a może kolejny, też nie jesteśmy w stanie stwierdzić. W przypadku tego pisarza, wydaje mi się, że wydań na przełomie wielu lat było bardzo dużo. Inaczej rzecz się ma na przykład z Gombrowiczem czy z innymi pisarzami, którzy przez jakiś czas byli zakazani lub ich się nie wydawało. Natomiast Sienkiewicz jest... i to nam pokazuje również, że nasze wszystkie ankiety, które sporządzamy jako bibliotekarze i naukowcy, nie zawsze oddają rzeczywistość.

Chciałam Państwa zaintrygować pewną kwestią. Jedna z pań czytelniczek powiedziała bowiem, że Sienkiewicza to ona nie czyta, ale go z kolei słucha w audiobooku. To zupełnie nowe zjawisko. Dodała mi jeszcze, że słucha go bardzo często. Podoba się jej bowiem jego świetna polszczyzna. Może to nowy, lepszy sposób na odbiór twórczości pisarza? Nie postawiłabym jednak znaku równości między filmem a audiobookiem. Sądzę, że audiobook jest znacznie cenniejszy. Choć uważam się za tradycjonalistkę i wolę standardowy odbiór książki – nie przestawiłam się bowiem na słuchanie literatury – to wielu moich znajomych rzeczywiście korzysta z tej formy odbioru tekstu, gdyż spędza dużo czasu w samochodach, w drodze do pracy czy z pracy lub w trakcie innych wyjazdów. Pracując przy komputerze, bądź iw czasie innych zajęć, które nie wymagają większego skupienia, można, mając podzielną uwagę, słuchać właśnie audiobooka.

Z doświadczenia bibliotekarzy wynika ponadto, że jeżeli ktoś bierze książkę i czyta ją, to nie znaczy wcale, że nie korzysta z niej przypadkiem cała rodzina tego czytelnika (trzy, cztery osoby), a nawet okazjonalnie jego sąsiadka. Możemy więc rozmawiać bez końca

na ten temat, ale musimy pamiętać, że to są po części tezy przez nas wymyślone lub takie, które nam się wydają rzeczywistymi, a tak naprawdę stuprocentowo jest bardzo trudno je udowodnić.

(ŁZ) – Dziękujemy bardzo. Dodam na marginesie tego, co Pani Dyrektor mówiła, że u nas, w bibliotece, ustawiliśmy specjalną półkę „Czytelnicy Czytelnikom”. W tym miejscu, gdy komuś książki zbywają, bądź chce się nimi wymienić, po prostu je zostawia, biorąc inne. Obserwowałem, co z klasyki się pojawia na tych półkach. Otóż Sienkiewicz jest jednym z autorów, z którymi najtrudniej się rozstać. Słowacki pojawia się bardzo często. Mickiewicz się często pojawia. Prus się pojawił kilkakrotnie, nawet raz kilkutomowe wydanie jego dzieł. Ale Sienkiewicza tam nie widziałem.

**Prof. Anna Janicka (AJ)** – Nie przyłapałeś nikogo!

(ŁZ) – Nie przyłapałem, tak.

**Grzegorz Kowalski (GK)** – Wzielibyśmy, jakby były [*śmiech*].

(AJ) – Może ktoś z Państwa zechciałby opowiedzieć nam o swoim Sienkiewiczu, o własnych doświadczeniach lekturowych z nim związanych. Z tego, co tutaj żeśmy słyszeli, można Sienkiewicza czytać na różne sposoby. Może być historyczny, miłosny, przemocowy czy genderowy. Są różne warianty lektury. Tylko czy jakiś wariant jest waszym wariantem? Tego jesteśmy naprawdę bardzo ciekawi.

(GK) – Może w międzyczasie pozwolę sobie, skoro mam mikrofon, zabrać głos, ale tylko na chwilę i z pozycji właśnie nie badacza literatury, lecz czytelnika. Nigdy się Sienkiewiczem nie zajmowałem naukowo, mimo że próbowałem to robić z innymi

twórcami XIX wieku. Natomiast z Sienkiewiczem nie. I to, co powiem, być może jest dość banalne. Ale skoro ma się już jakieś doświadczenia z pisarzem, to może to dobra okazja, żeby się nimi podzielić. Sienkiewicza, tak mi się wydaje, w szczególnym stopniu dotyczy ten problem, który w ogóle odnosi się do znanych pisarzy. Często ulegają oni pewnym uproszczeniom. Takim uproszczeniem w przypadku Sienkiewicza jest na przykład idea pokrzepienia serc, którą w szkole tłumaczy się poprzez *Trylogię* właśnie. Ja przynajmniej takie mam doświadczenia ze szkoły, tyle z mojej edukacji wyniosłem.

Dopiero na studiach zdarzyło mi się przeczytać pewien tekst, z którym zaznajomiłem się tylko dlatego, że pokazywał on wątki czarnoromantyczne u Sienkiewicza. Zajmowałem się akurat wtedy czarnym romantyzmem. Nurt ten kojarzył mi się z makabrą, frenetką, melancholią. Myślałem sobie wtedy, skąd to się wzięło u „pokrzepiacza serc”? [*śmiech*] Dopiero lektura tegoż artykułu skłoniła mnie do przeczytania *Ogniem i mieczem*. Okazało się, że ta książka nie jest żadnym „kołysaniem do snu”, tylko lekturą przerażającą, doskonale opisującą potworności wojny domowej.

W pewnym fragmencie owej książki klarownie prezentuje się scena wkraczających do wioski bohaterów, którzy obserwując wyjące wilki, dostrzegają zarazem, że rodowici mieszkańcy osady przebywają w lesie, przeklinając w rozpacz swój los. Wilki przyszły pożerać ciała ofiar, a ludzie uciekli do lasu przed oprawcami i tam wyją z głodu oraz zimna. Takich fragmentów jest tam, jak się okazało, mnóstwo.

I teraz do puenty. Myślę po prostu, że rzeczywiście, wcale nie trzeba wołty w kanonie lektur. Zgadzam się z panem profesorem Szargotem. Potrzeba może innego sposobu mówienia o pewnych rzeczach. Odmiennego rozkładania akcentów, bo idea pokrzepienia serc była wtedy bardzo ważna. Ale problem wojny i tego, jaka ona jest w rzeczywistości, pozostaje ważny zawsze. Może więc o to



chodzi? Dobrze rzeczywiście tłoczyć do głów rzeczy bardzo istotne, kulturowo istotne. Wiadomo jednak, żeby komuś coś wtłoczyć do głowy, najpierw trzeba tego kogoś przekonać, że to jest warte wtłoczenia, że tam jest coś ciekawego, ważnego, cennego.

(AJ) – Czy ktoś z Państwa zechce jeszcze zabrać głos? Proszę bardzo.

**Głos z Sali (1)** – Chciałabym przede wszystkim upomnieć się o regionalizm. Pani doktor Marcie Białobrzeszkiej pragnę w tym miejscu za coś podziękować. Przed II wojną światową była bowiem w Białymstoku ulica Sienkiewicza, która do dziś zresztą u nas jest. Istnieje też osiedle mieszkaniowe imienia Henryka Sienkiewicza w Białymstoku oraz pomnik pisarza. Kiedyś ktoś przyjezdny zapytał pracowników Urzędu Miasta, gdzie się znajduje pomnik Sienkiewicza. Było o tym niegdyś głośno w naszej prasie. Nie powtórzę tu tego pytania do obecnych. Jest pomnik Henryka Sienkiewicza. Nie pamiętacie państwo? To powiem, przy Społecznym Liceum, w którym pracuje pani dr Białobrzieszka, nieopodal ulicy Fabrycznej, przy Nowogródzkiej.

Dziękuję, że Państwo opiekujecie się tym pomnikiem. Dlaczego? W PRL-u była Szkoła nr 4 imienia Henryka Sienkiewicza. Już jej nie ma. Historyczna tablica tej szkoły znajduje się na gmachu, który ją niegdyś mieścił. Państwo zaś zrobiliście cudowną rzecz, w rocznicę powstania waszego liceum. Kiedy dowiedzieliście się, że przy ul. Fabrycznej przed wojną mieściło się Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, powiesiliście na swoim budynku pamiątkową tablicę upamiętniającą tę międzywojenną placówkę oświatową. Szkołę tę ukończył między innymi, przyjeżdżający jeszcze z Supraśla, rektor naszego seminarium, Stanisław Piotrowski, który ma w Supraślu ulicę. Dziękuję Państwu, że na państwa budynku wisi ta tablica. Bóg zapłać serdecznie.

(AJ) – Proszę Państwa, chcę rzec coś przekornie. Myśmy dzisiaj naszą konferencję, zatytułowaną „Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo”, zaczęli od wątków pogańskich, które pan profesor Bujnicki przedstawił, od fascynacji antykiem Sienkiewicza. Żadna poprawność polityczna nie obowiązuje tu więc, broń Boże.

Udzielę sobie teraz głosu. Chciałabym nawiązać do myśli pana profesora Szargota, żeby nie majstrować zanadto przy kanonie lektur szkolnych. Słyszałam, że Gabrielę Zapolską usunięto z kanonu...

### Głos z Sali (2) – Dlaczego?

(AJ) – Na to pytanie odpowiedzieć nie umiem. Generalnie wydaje mi się, że trzeba byłoby zobaczyć w naszych pisarzach – którymi jesteśmy czasami znudzeni, jak Mickiewiczem czy Sienkiewiczem – twórców wybitnych, nowoczesnych. Bo tak ich widzi cały świat. Często przywołuję taką anegdotę. Kiedy byłam w Ameryce i rozmawiałam z jednym ze znajomych, który skończył filozofię, powiedział mi, że on zna jednego polskiego filozofa. Spytałam go, jakiego? Odrzekł, że Adama Mickiewicza jako filozofa wolności. Mickiewicz czy Sienkiewicz byli architektami zbiorowej wyobraźni w wieku XIX. Przecież Sienkiewicz był chyba pierwszym architektem zbiorowej wyobraźni na świecie, właśnie dzięki *Quo vadis*. I tak to najpewniej do tej pory zostało. Znany jest w świecie głównie z tego powodu.

W książce Oksany Zabużko *Ukraiński palimpsest. Rozmowy Oksany Zabużko z Izą Chruślińską* (Wrocław 2013), którą niedawno czytałam, dowiedziałam się, że wiele pokoleń Ukraińców wychowało się – jak pisze autorka – na katakumbowym chrześcijaństwie Sienkiewicza. My myślimy o Sienkiewiczzu jako o kimś niezwykle atrakcyjnym, kto nam odślania jakieś inne chrześcijaństwo, powiedzmy, niż to nasze codzienne. Może trzeba zmienić zestaw pytań dotyczący klasyków i o inne kwestie zacząć? Na

przykład o Sienkiewicza w Ameryce, o biografię Sienkiewicza, czy zrezygnować z takiej tromtadracji na rzecz po prostu opowiadania o człowieku, który miał swoje upadki, który powstawał. Czy jest jeszcze jakiś sposób – oprócz tego, o którym tutaj dr Marta Białobrzaska mówiła (*vide* chwytły metodyczne w szkole)? Może jeszcze jakieś sposoby własne macie na Sienkiewicza?

(MB) – Pozwolę sobie zabrać głos i nawiązać do wypowiedzi, która tutaj padła. Chciałam się bowiem zwrócić do Pani, bo to ja reprezentuję Liceum Społeczne. Pragnę powiedzieć, że bardzo mi miło słyszeć Pani słowa. Dziękuję bardzo. Chciałam też przywołać osobę Joanny Bezubik, dzięki której ta tablica, o której Pani wspomniała, znalazła się na naszym budynku. Asia pracowała rok nad tym, żeby wszystkie informacje wydobyć i dotrzeć do archiwum. To była bardzo ważna część obchodów naszego 25-lecia w tamtym roku. Bardzo więc dziękuję, że ktoś to zauważył, że istniejmy w przestrzeni miasta, także literacko. Bardzo Pani dziękuję.

(ŁZ) – Dobrze, proszę Państwa, w takim razie oficjalnie chcielibyśmy zakończyć naszą debatę i oddałbym głos jeszcze panu profesorowi Tadeuszowi Bujnickiemu, który otworzył całość, prosząc go o to, by dokonał zarazem jej ogólnego podsumowania.

(TB) – Jest to zadanie przerastające moje możliwości w tej chwili [*śmiech*]. Nie tylko dlatego, że już jestem po „kilkunastu Sienkiewiczach” w tym roku [*śmiech*]. A to jednak jest męczące...

(AJ) – Niektórzy mają jednego Sienkiewicza, Pan ma kilkunastu... [*śmiech*].

(TB) – Właściwie czasami muszę się powtarzać, a to też nie jest specjalnie przyjemne. Nawiązując do tego, o czym mówił pan pro-

fesor Szargot – bo to wydaje się bardzo istotne, niezmiernie ważne – o Sienkiewiczu debatujemy na wysokich tonach. Tak?

Przyzwyczajaliśmy się, że jest to pisarz z bardzo, że tak powiem, wysokich regionów i mówimy o nim w kategoriach najwyższych: politycznych, historycznych, religijnych itd. Natomiast z moich różnych doświadczeń Sienkiewiczowskich wynika, że był to pisarz z jednej strony wewnętrznie skomplikowany, gdyż można właśnie o wszelakich Sienkiewiczach w rezultacie prawić i dobrze jest wybierać sobie odmiennych Sienkiewiczów. Nie z tego powodu, że byli to Sienkiewiczowie na różne okazje, ale dlatego, że rzeczywiście jest tak, że Sienkiewicz to pisarz obdarzony olbrzymim poczuciem humoru, ironista, który na rzeczy, na które wydawałoby się zawsze spoglądał poważnie, potrafił właśnie spojrzeć z dystansu dość odległego i nawet spoglądać na nie jako na rzeczy mniej wysokiej tonacji.

To wreszcie pisarz, który był obdarzony możliwością oddawania w swoich tekstach literackich bardzo żywych, nowoczesnych, w moim przekonaniu, sposobów prezentacji własnego śmiechu. Organizowaliśmy sesję, która nosiła tytuł „Śmiech Sienkiewicza. Śmiech z Sienkiewicza”. Warto zwrócić uwagę na to, że Sienkiewicz jest pisarzem wielokrotnie parodiowanym. Chyba warto pamiętać o tym, że parodie Sienkiewicza były często robione przez znakomitych satyryków, którzy umieli Sienkiewicza w odpowiedni sposób przekształcić, ale zachowując pewne jego własne właściwości.

Sienkiewicz wiedział, że można się z niego śmiać. Był bardzo dobrym karykaturzystą, jak okazuje się z zachowanych jego rysunków. Znaczy, że był to człowiek, którego nie da się tylko ustawić na pomniku. To jest rzecz, którą wskazywałbym jako jeszcze jeden nurt, jeszcze jedną możliwość mówienia i interesowania się Sienkiewiczem – Sienkiewiczem śmiesznym, Sienkiewiczem śmiejącym się, Sienkiewiczem parodiowanym. Sienkiewiczem, który nawet wówczas, kiedy wchodził w naszą codzienność, o tym była dzisiaj mowa: pomniki Sienkiewicza, dzielnice Sienkiewicza, ulice Sien-

kiewicza i jego bohaterów zresztą. Ale jak zobaczyłem kiedyś, ile jest w Polsce restauracji, zajazdów i karczm, które noszą imiona Sienkiewicza, z menu, które często nawiązują do postaci Sienkiewiczowskich, pomyślałem, że oto w jeszcze inny sposób pisarz zabłądził pod strzechy. Ano właśnie, pod pewien rodzaj strzech.

Otóż to wszystko razem wydaje mi się akurat ważne – świadomie właściwie ograniczam się do takiego tematu – dlatego, żeby Sienkiewicza postawionego bardzo wysoko rozbroić. Żeby potraktować go nie tylko z tą wielką emfazą, która na pewno w określonych warunkach i wypadkach może być istotna, ale do której nie da się po prostu pisarza sprowadzić. To jest moje przesłanie.

(AJ) – Dziękujemy Państwu. Puenta jest taka: śmiejmy się z Sienkiewicza, śmiejmy się dzięki Sienkiewiczowi. Zapraszam na nasze kolejne konferencje! Do zobaczenia.

Redakcja i opracowanie: dr Michał Siedlecki